Collectanea Theologica
84(2014) nr 3

BIULETYN TEOLOGICZNOMORALNY (131)

ZAWARTOŚĆ: I. Kościół wobec problemu narkomanii; Il.Wyzwania moralne Światowych Dni Młodzieży, Rio de Janerio 2013; III. Społeczna rola kobiet w twórczości dramaturgicznej Arthura Schnitzlera.*

I. KOŚCIÓŁ WOBEC PROBLEMU NARKOMANII

Analizując wypowiedzi Jana Pawła II dotyczące wychowania, można dojść do wniosku, że w jego nauczaniu fundament wychowania tkwi w tzw. normie personalistycznej, która zwraca szczególną uwagę na wielkość oraz godność każdego człowieka jako osoby.[1] Ojciec Święty dał temu wyraz w swojej pierwszej encyklice *Redemtor hominis,* w której naucza, że to właśnie człowiek jest drogą Kościoła, natomiast Kościół w swojej misji winien być świadomy wszystkiego, co w jakikolwiek sposób przeciwstawia się ludzkiemu życiu, czy też wprost w nie godzi. Powinien usilnie zabiegać, by wszystko, co składa się na życie człowieka, odpowiadało prawdziwej jego godności.[2] W tym kontekście całościowy proces wychowania, zgodnie z nauką papieża Jana Pawła II, ma doprowadzić do integracji osobowości człowieka na poziomie naturalnym i nadprzyrodzonym.[3] Wychowanie chrześcijańskie ma na celu formowanie młodego człowieka, które prowadzi do pełnego rozwoju jego osobowości. Dzięki temu jest on w stanie przeciwstawiać się licznym niebezpieczeństwom, które występują we współczesnym świecie, w tym również - zjawisku narkomanii.

W przeciwdziałaniu problemowi narkomanii w kontekście wychowania chrześcijańskiego niezwykle istotną rolę odgrywa Kościół katolicki. Niniejszy artykuł ma na celu ukazanie, w jaki sposób formacja chrześcijańska może prze-

* Redaktorem Biuletynu teologiczno moralnego jest ks. Józef Z a b i e l s k i, Białystok-Warszawa.

[1] Por. S. U r b a ń s k i, *Wprowadzenie*, w: t e n ż e (red.), *Wychowanie* w *nauczaniu Jana Pawła II (1978-1999),* Warszawa 2000, s. 9.

[2] Por. Jan P a w e ł II, Encyklika *Redemptor hominis,* nr 14.

[3] Por. S . U r b a ń s k i, *Wprowadzenie,* s . 9 .

ciwdziałać zjawisku rozprzestrzeniania się narkomanii wśród młodych ludzi oraz jak należy sobie radzić w przypadku zaistnienia opisywanych uzależnień. Poruszany problem oraz założenia profilaktyczne przedstawione są przede wszystkim w świetle nauczania Jana Pawła II, który wielokrotnie zabierał głos na temat niebezpieczeństw, z jakimi zmagają się młodzi ludzie we współczesnym świecie.

Problem narkomanii w nauczaniu Jana Pawła II

Jan Paweł II w swoim nauczaniu wielokrotnie podkreślał, że zadaniem Kościoła Chrystusowego jest służba człowiekowi, bo to właśnie człowiek jest drogą Kościoła. W związku z tym interesuje się wszystkim, co dotyczy ludzkiej egzystencji. Do jego zadań należy m. in. interpretacja różnych doświadczeń życiowych w świetle słowa Bożego. Obok pozytywnych doświadczeń ludzkiego życia pojawiają się również sytuacje patologiczne, w tym narkomania. Papież wyraża szczególne zatroskanie o ludzi młodych, którzy tak często są moralnie zagubieni.[4] W przesłaniu skierowanym do biskupów polskich, zgromadzonych w Rzymie w czasie wizyty *ad limina apostolorum* - 2 lutego 1998 r., powiedział: „Nie wątpię, że bardzo leży wam na sercu sprawa młodzieży i to, aby nikt z tych młodych ludzi się nie zagubił. A jeszcze bardziej to, aby szukać tych wszystkich, którzy odchodzą lub odwracają się na skutek moralnego zagubienia, doznawanych zawodów czy rozczarowań. Ich droga powinna stać się szczególną troską Kościoła".[5] Kościół w bardzo konkretny sposób współpracuje w budowaniu społeczeństwa. Wraz ze wszystkimi ludźmi dobrej woli nieustannie angażuje się w przeciwdziałanie narkomanii, niosąc duszpasterską pomoc rodzinom i całemu społeczeństwu. Jan Paweł II wyraźnie stwierdził, że praca nad wyrwaniem z nałogu osoby uzależnionej i zapobieganie fatalnym następstwom sięgania po narkotyki są obecnie nie tylko godne uznania, lecz przede wszystkim konieczne.[6]

Kościół od początku swego istnienia, w pełni świadom swej niezwykle istotnej roli wychowawczej, permanentnie formuje swoich członków. Deklaracja o wychowaniu chrześcijańskim II Soboru Watykańskiego podkreśla, że obowiązek wychowawczy Kościoła wypływa z jego fundamentalnego zadania, jakim jest wskazywanie wszystkim ludziom drogi zbawienia. Natomiast wierzącym winien on udzielać życia Chrystusowego i wspomagać ich ustawiczną opieką, by osiągnęli pełnię życia. Zadanie wychowawcze Kościoła powinno być przepojone duchem Chrystusowym, a także winno urzeczywistniać się w pomocy lu-

[4] Por. RMS, nr 2.

[5] Jan P a w e ł II, *Biada mi gdybym nie głosił Ewangelii,* w: *Moja i wasza Ojczyzna. Przemówienie do biskupów polskich wygłoszone z okazji wizyty „ad limina apostolorum" 1998,* Warszawa 1998, s. 24.

[6] Por. t e n ż e , *Dramat narkomanii,* OsRomPol 1(1980) nr 11, s. 11.

dziom w zdobywaniu pełnej doskonałości dla dobra społeczności ziemskiej, jak również w budowaniu świata bardziej ludzkiego.[7] Ta misja Kościoła jest wypełniania przez duszpasterstwo parafialne oraz katechezę. Jan Paweł II przypomina o tym w adhortacji *Catechesi tradendae*.[8]

Działania na rzecz zaangażowania się Kościoła w przeciwdziałanie problemowi narkomanii winny być wspierane przez konferencje episkopatów każdego kraju. Kościół wyraża szczególne zatroskanie o osoby pogrążone w nałogach, jednocześnie odczuwa odpowiedzialność za bolesne doświadczenie, jakim jest narkomania. Jego zadaniem jest pomóc człowiekowi prowadzić życie wolne, które byłoby zarazem dążeniem do zjednoczenia z Bogiem. To najubożsi, chorzy, uciskani i zepchnięci na margines byli w centrum zainteresowania Jezusa. To właśnie On począwszy od pierwszego wystąpienia w synagodze w Nazarecie głosił ludziom wyzwolenie,[9] „aby przywrócić wolność uciśnionym" (por. Łk 4, 16-21).

Rola wspólnot terapeutycznych w przeciwdziałaniu narkomanii

Wyrazem konkretnego zaangażowania Kościoła na polu przeciwdziałania problemowi narkomanii jest wspólnota terapeutyczna „San Crispino" z Viterbo. To już kolejna wśród wielu innych, analogicznych instytucji powstałych z inicjatywy organizacji religijnych. Dzięki temu wolontariat chrześcijański, odgrywający istotną rolę zwłaszcza w dziedzinie pomocy społecznej, korzystając ze swojej twórczej miłości znalazł się w awangardzie tych, którzy zabiegają o rozwiązanie problemu narkomanii.[10] Jan Paweł II w sposób wyraźny podkreślił, że „wspólnota stanowi konkretną i pozytywną odpowiedź na ten problem i upoważnia do nadziei na jego całkowite rozwiązanie".[11]

Korzystając z doświadczenia mówiącego o tym, że pacjentom udaje się wrócić do normalnego życia, można jednoznacznie stwierdzić, iż narkomania nie jest złem nieodwracalnym. Świadczy o tym rosnąca liczba próśb o przyjęcie do wspólnoty terapeutycznej. Rezultaty, które zostały dotąd osiągnięte, stanowią podstawę do stwierdzenia, że istnieje szansa na całkowite zwycięstwo, które w konsekwencji usunie korzenie wielorakich przyczyn zła. Jan Paweł II, mówiąc o zupełnym rozwiązaniu tegoż problemu, podkreśla, że wymaga to połączenia wielu czynników, wręcz współpracy całego społeczeństwa: rodziców, szkoły, środowiska społecznego, środków masowego przekazu oraz organizacji krajo-

[7] Por. Sobór Watykański II, *Deklaracja o Wychowaniu Chrześcijańskim,* nr 3.
[8] Por. Jan Paweł II, Adhortacja *Cathechesi tradendae,* nr 18.
[9] Por. Papieska Rada ds. Duszpasterstwa Zdrowia, *Kościół,* nr 371.
[10] Por. Jan Paweł II, JE *obliczu narkomanii,* OsRomPol 5(1984) nr 5, s. 24.
[11] *Tamże.*

wych i międzynarodowych. Papież jest zwolennikiem budowania nowego społeczeństwa na miarę człowieka. Wykazuje potrzebę wychowania do bycia człowiekiem. Ludzie młodzi, którzy tak wytrwale pracują nad odbudową swojego życia, wyrywając się jednocześnie z zamkniętego kręgu narkomanii, pobudzają rodziców, wychowawców oraz władze państwowe do spoglądania w przyszłość z ufnością. Jan Paweł II podkreśla, że ta ufność umacniana jest przez przekonanie, iż w tym jakże szlachetnym przedsięwzięciu można liczyć na pomoc Maryi, Matki Syna Bożego i każdego człowieka.[12]

Zagadnienia dotyczące uzależnień człowieka Jan Paweł II poruszał podczas swoich pielgrzymek w licznych homiliach oraz w przemówieniach wygłaszanych do dorosłych,[13] a w sposób szczególny do ludzi młodych[14] i dzieci. Również w czasie liturgicznego spotkania z ludźmi zajmującymi się ośrodkami terapeutycznymi dla narkomanów wyrażał szczególne zatroskanie o ludzi uzależnionych.[15] To właśnie zakonom męskim i żeńskim papież powierzył duszpasterską troskę nad osobami uzależnionymi.[16]

Biskup Rzymu podkreśla, że to właśnie miłość jest lekarstwem dla osób uzależnionych: „Młody człowiek, zauroczony na zatrutych ścieżkach narkomanii, musi poczuć się kochanym i rozumianym, by się uwolnić i powrócić na normalną drogę człowieka, godzącego się na życie z perspektywą wieczności".[17] Papież, zwracając się do ludzi niosących pomoc uzależnionym, zachęcał do tego, by byli oni świadkami oraz nosicielami miłości i Bożego miłosierdzia. Przypominał, że Bóg jest Przyjacielem człowieka, który wciąż go kocha i oczekuje go z nadzieją. W związku z tym ci, którzy w swojej służbie poświęcają się pomocy narkomanom, mają być nosicielami miłości i zaufania.[18]

Kościół, w zależności od wymagań czasu, nieustannie starał się odpowiadać na problemy, przed którymi stawała ludzkość. Mając na uwadze własną wizję antropologiczną, bardzo często musiał się przeciwstawiać przeważającej mentalności oraz modzie, które były całkowicie sprzeczne z fundamentalnymi wartościami ludzkimi i moralnymi. To, co nieustannie przyświeca Kościołowi w jego działaniu, to nieporównywalna wartość ludzkiego życia i jego godność.[19] Według wzoru pedagogii ewangelicznej Kościół nieustannie troszczy się o dobro-

[12] Por. *tamże.*

[13] Por. t e n ż e , *Przynoszę wam orędzie nadziei,* OsRomPol 6(1985) nr 2, s. 20.

[14] Por. t e n ż e , *Chcę wam mówić o świetle,* OsRomPol 5(1984) nr 9, s. 17.

[15] Por. t e n ż e , *Nie wolno dzieci porzucać, wykorzystywać i skazywać na śmierć,* OsRomPol 12(1991) nr 11, s. 32.

[16] Por. t e n ż e , *Wobec wyzwania nowych potrzeb,* OsRomPol 12(1991) nr 5, s. 28.

[17] T e n ż e , *Dramat narkomanii,* OsRomPol 17(1996) nr 9, s. 44-45.

[18] Por. *tamże',* B e n e d y k t XVI, Encyklika *Deus Caritas est,* nr 30.

[19] Por. P a p i e s k a R a d a d s . D u s z p a s t e r s t w a Z d r o w i a , *Kościół,* nr 371.

byt ludzki. Inspirując się zasadami ewangelicznymi, pragnie umożliwić człowiekowi zdobycie środków do godnego życia, a także pomóc w rozwijaniu własnego życia duchowego w komunii z Bogiem. „Bóg powołuje wszystkich ludzi do życia i do wolności, a to powołanie nadaje im godność, która wyraża się w promocji osoby ludzkiej, w wychowaniu do relacji, w otwartości na życie, w rozwijaniu samodzielności, w odkrywaniu słowa Bożego, sakramentów otrzymywanych w Kościele oraz w uczeniu się modlitwy".[20] Właśnie takie samo postępowanie jest realizowane w pedagogii ewangelicznej.

Jan Paweł II w czasie inauguracji ośrodka terapeutycznego dla narkomanów w Rzymie podkreślał potrzebę „niesienia krzyża", co jest swoistym stawianiem czoła wewnętrznym przeciwnością. To właśnie rezygnacja z własnego - błędnego - modelu życia i konsekwentne kroczenie za Chrystusem jest szansą wyjścia z uzależnienia. Współpraca z Chrystusem daje możliwość wyzwolenia się z nałogu. Zwalczanie zjawiska narkomanii nie polega wyłącznie na stosowaniu środków farmakologicznych, lecz na zmianie jakości życia. Ludzie, pragnący nieść pomoc osobie uzależnionej, powinni najpierw skutecznie wprowadzać ją w doświadczenie życia wspólnotowego. Dzięki temu będzie ona w stanie powrócić do życia społecznego jako osoba aktywna i wolna. Trzeba jednak pamiętać, że to narkoman ponosi osobistą odpowiedzialność za zażywanie narkotyków. Ponieważ sam wybrał drogę takich doświadczeń, w związku z tym on, jako pierwszy, musi podjąć konkretną decyzję o zerwaniu z nałogiem. Jeżeli nie zaangażuje się w uwolnienie się od swego uzależnienia, nikt inny nie będzie w stanie mu pomóc. Musi sam chcieć uchwycić wyciągniętą rękę życzliwej osoby. Atmosfera panująca we wspólnocie umożliwia młodym ludziom odzyskanie szacunku dla własnej osoby. Pomaga w kontroli nad własnymi uczuciami oraz daje możność do składania pocieszającego świadectwa w dziedzinie walki z narkomanią, najpierw samemu sobie, następnie swoim bliskim i wszystkim tym, którzy troszczą się o dobro społeczne, że dobra wola rzeczywiście czyni cuda.[21] Wszystkich tych, którzy pomagają narkomanom, niosąc ulgę ich cierpieniom, którzy ratują tych, którzy w porażce i zwątpieniu rozpaczliwie wzywają pomocy - papież nazwał miłosiernymi Samarytanami. Jan Paweł II wierzył, że jeśli terapeuci i osoby uzależnione będą zjednoczeni w Chrystusie, to dzieło na rzecz wyzwolenia narkomanów z ich nałogu przyniesie obfite owoce „zniknie egoizm, margines, osamotnienie, konflikty, napięcia, bowiem tylko Chrystus będzie mógł sprawić, że w pełni wspólnota urzeczywistni pragnienia i [uzależniony] uzyska prawdziwe wyzwolenie".[22]

[20] *Tamże,* nr 379.

[21] Por. Jan P a w e ł II, *Dramat narkomanii,* s. 44-45.

[22] *Tamże.*

Kto powinien pomagać narkomanom?

Papież w swoim przemówieniu do przedstawicieli polskich zakonów męskich i żeńskich zachęcał do zaangażowania się w posługę osobom uzależnionym. Podkreślał, że pojawiły się nowe potrzeby, czasem niezwykle dotkliwe, w tym narkomania. Wspomniał o ogromnym wysiłku, wiążącym się z realizacją swojego charyzmatu, tych zakonów, których powołaniem jest zajmowanie się trudną młodzieżą oraz szeroko rozumianą działalnością charytatywną. Papież liczy na zrozumienie oraz na szczególną pomoc pasterzy Kościoła, jak również i wiernych. Po raz kolejny przypomniał o misji Kościoła: „Misją Kościoła jest głoszenie słowa Ewangelii, które otwiera drogę do Boga oraz ukazywanie ludziom Chrystusa, Słowa Życia i drogi, która prowadzi do dojrzałości ludzkiej i duchowej. Kierując się przykładem swojego Pana oraz solidarnością z braćmi w człowieczeństwie, Kościół spieszy z pomocą najmniejszym i najsłabszym, opiekując się zranionymi, umacniając chorych, wspomagając osobisty rozwój każdego”.[23] Osoby tkwiące w nałogu w sposób szczególny potrzebują skutecznej pomocy. W związku z tym, istnieje ustawiczna potrzeba szukania takich sposobów i metod wychowawczych oraz resocjalizacyjnych, by jak najlepiej im pomóc. Przedmiotem wyjątkowej troski rodziców, wychowawców, lekarzy, psychologów, ale także i duszpasterzy powinna być profilaktyka i resocjalizacja osób uzależnionych. Jan Paweł II podkreślał: „Szczególną uwagę należy dzisiaj poświęcić trosce o ubogich, ludzi żyjących na marginesie i emigrantów. Dla nich kapłan powinien być prawdziwym «ojcem»”.[24]

Mówiąc o pracy nad wyrwaniem uzależnionego z nałogu, Jan Paweł II wyraźnie podkreślił, że: „Szczególnymi osobami powołanymi do ratowania tych, którzy ulegli narkomanii, są kapłani. Ich posługa ma specyficzny charakter, odrębny od posługi lekarzy, psychologów oraz terapeutów. Duszpasterska pomoc uzależnionym stanowi zadanie pomyślane jako służba należna człowiekowi powołanemu przez Boga do pełni człowieczeństwa w Chrystusie”.[25] Jeśli chodzi o pracę duszpasterską powinna ona iść w dwóch kierunkach: profilaktyki i resocjalizacji. Badania etiologiczne nieprzystosowanej do życia w społeczeństwie młodzieży winny być punktem wyjścia w opracowaniu działań profilaktycznych. Zachwiana struktura rodzinna wraz z licznymi zaburzeniami emocjonalnymi i brakiem systemu wartości stanowi swoiste źródło społecznego nieprzystoso-

[23] T e n ż e , *Walka z narkomanią sprawą wszystkich ludzi,* OsRomPol 19(1998) nr 1, s. 24-25; por. t e n ż e , Encyklika *Redemtoris missio,* nr 2.

[24] T e n ż e , *Dar i tajemnica. W pięćdziesiątą rocznicę moich święceń kapłańskich,* Kraków 1996, s. 88.

[25] J. D ł u g o s z, *Narkomania,* Częstochowa 2007, s. 119.

wania. Do tego dochodzi również brak określonego celu w życiu, instytucjonalizacja życia zbiorowego oraz zdehumanizowanie organizacji wychowawczych.[26]

Również wspólnota parafialna ma za zadanie uzupełniać wszelkie braki oraz niedomagania ze strony rodziny. Zatem warto by było przy każdej parafii otworzyć świetlicę dla dzieci i młodzieży. Młodzi ludzie mieliby wówczas możliwość rozwijania swoich zdolności i talentów pod okiem kompetentnych osób. Świetlica jest doskonałym miejscem, w którym młodzież i dzieci mogą czerpać radość z godziwej rozrywki. Tam również mają możliwość korzystania z korepetycji, urządzania swoich imienin oraz wszelkich innych uroczystości o charakterze rodzinnym. Świetlica jest miejscem dobrego wykorzystywania wolnego czasu. Uczy także kultury życia bez narkotyków i alkoholu.[27]

Zadaniem duszpasterstwa jest przekazywanie młodym ludziom właściwej hierarchii wartości oraz prawdy, że to oni sami są w pełni odpowiedzialni za swoje życie, a także za życie innych. Kapłan w swojej duszpasterskiej działalności wobec osób uzależnionych może pełnić swoją posługę w ramach duszpasterstwa ogólnego bądź też specjalistycznego.

Każde, nawet pozornie przypadkowe, spotkanie duszpasterza z osobą zniewoloną może stać się dla narkomana źródłem nadziei oraz pierwszym krokiem do nawiązania bliższego oraz systematycznego kontaktu z księdzem.[28] Z tym wiąże się konieczność regularnej pomocy osobie uzależnionej. Podstawowym warunkiem przy udzielaniu tego typu pomocy jest zdobycie zaufania. Dzięki temu narkoman będzie w stanie zwierzyć się ze swoich problemów i trudności.[29] Rolą księdza jest cierpliwe wysłuchanie tej osoby, bez oceniania jej zachowań, chociaż, jak wiadomo, będzie to wymagało poświęcenia dużej ilości czasu. Narkoman bardzo potrzebuje słowa zachęty oraz cierpliwego towarzyszenia mu, ale także postawienia mu konkretnych wymagań, które wszakże szanowałyby jego godność. Roztropnie zadawane pytania pozwolą dotrzeć do przyczyn sięgnięcia i używania przez niego środków psychoaktywnych. Istotną kwestią jest obudzenie w rozmówcy wiary, że zawsze istnieje szansa na uratowanie jego życia. Drogą do tego jest ukazanie wyższych wartości, które mogą stać się swoistą motywacją do podjęcia leczenia. Zaleca się, by duszpasterz ukazywał działanie Boga w życiu człowieka, korzystając z przykładów zaczerpniętych z Pisma Świętego oraz z historii Kościoła. Niezwykle istotną rolę odgrywa tutaj własne świadec-

[26] Por. A. P o t o c k i, *Duszpasterstwo wobec młodzieży nieprzystosowanej,* Tarnów 1986, s. 15.

[27] Por. J. D ł u g o s z, *Narkomania,* s. 121.

[28] Por. M. W a l i g ó r a, *Narkomania,* Homo Dei 56(1987) nr 3, s. 210.

[29] Por. N. A u t t o n, *Żyją wśród nas. Opieka duszpasterska nad osobami z zaburzeniami psychicznymi,* Warszawa 1981, s. 148.

two oraz przywołanie przykładów nawróconych narkomanów, którym udało się wydostać z tego niszczącego nałogu. Celem duszpasterza winno być doprowadzenie narkomana do prawdy, że to Jezus Chrystus jest osobistym Zbawicielem i Panem jego życia, że odpuszcza grzechy i uzdrawia duszę oraz daje nadprzyrodzoną wiarę, nadzieję i miłość. Świadomość, że Bóg jest dobrym Ojcem i pragnie zbawienia wszystkich ludzi, że troszczy się również o tych zagubionych - staje się konkretną motywacją do podjęcia trudu leczenia i pracy nad sobą.[30]

Wszystkie osoby, które mają kontakty z narkomanami można włączyć we wspólnotę życia religijnego *(Odnowę w Duchu Świętym, Ruch Światło - Życie, Neokatechumenat*) po to, ażeby zaangażowane w tych właśnie wspólnotach były właściwie pokierowane i by stały się rzeczywiście odporne na negatywne wpływy środowiska.

Narkomani żyjący w abstynencji powinni być otaczani szczególną opieką. Duszpasterska posługa kapłanów może przyjmować formę spotkań indywidualnych bądź też grupowych. Na tego typu spotkaniach mogą być poruszane tematy związane z zainteresowaniami uczestników. Istnieje również możliwość wprowadzania ich w różnorakie formy pobożności oraz aktywnego życia Kościoła.[31] Wspólnoty modlitewne odgrywają tutaj niezwykle ważną rolę. Jednak trzeba zachować zasadę szczególnej ostrożności w przypadku czynnych narkomanów, by spotkań w grupach nie wykorzystywali do bezkarnego handlu narkotykami. Zalecą się, by zorganizowane grupy religijne nie brały pod swoją opiekę więcej niż dwóch narkomanów. Grupy oazowe, neokatechumenalne oraz charyzmatyczne cieszą się dużym zainteresowaniem wśród osób uzależnionych, bowiem właśnie w tych wspólnotach odbudowuje się poczucie własnej wartości i bezpieczeństwa oraz uwrażliwia się na wartości chrześcijańskie.[32]

Do zadań wspólnoty parafialnej należy jeszcze dodać wytwarzanie swoistej atmosfery, w której uzależnieni odkryją życzliwość, gdzie odnajdą wsparcie potrzebne do wyjścia z uzależnienia, a w momencie kryzysu znajdą pomocną dłoń. Formacja wspólnoty parafialnej winna przebiegać w duchu wzajemnej odpowiedzialności za drugiego człowieka. Natomiast nie może prowadzić do powstawania fanatycznych i nietolerancyjnych postaw, chociażby wobec ludzi zniewolonych. Niezwykle pomocne w tej formacji będą homilie niedzielne i katecheza szkolna.

[30] Por. M. T o m a s i k, *Czym jest narkomania?* Katecheta 30(1986) nr 2, s. 81.

[31] Por. *tamże.*

[32] Por. J. D ł u g o s z, *Narkomania,* s. 124.

Jak pomagać narkomanom?

Kościół stale angażował się w wychowanie, opiekę oraz pomoc ludziom, dążąc do ich całościowego rozwoju. Dzisiaj dostrzega się kontynuację tej posługi względem tych, którzy tkwią w uzależnieniach, wyrażającej się w następujących zaleceniach wychowawczych:

1. Należy wychowywać osoby do integralności. Bowiem rozwój człowieka jest możliwy tylko w odniesieniu do wartości, które są mu przekazywane i przez niego przyjmowane. Dzięki temu, wybierając to, co dobre i co dla niego korzystne, uczestniczy w harmonijnym formowaniu swojej osobowości.

2. Mając na uwadze prawdę, że człowiek nosi w sobie tęsknotę do nieskończoności, powinno się go wychowywać do transcendencji, nigdy nie zapominając o tym, że nie może on być zredukowany tylko do prostego faktu biologicznego.

3. Wychowywać do dorosłości przez gradacyjne dojrzewanie całego człowieka: fizyczne, psychiczne, intelektualne i duchowe po to, by stawał się on bardziej odpowiedzialny za siebie oraz umiał zrezygnować z własnych, często niewłaściwych pragnień.

4. Wychowywać - głosząc „Ewangelię łaski" - do pełnego urzeczywistniania się osoby w relacji do Boga obdarowującego i drugiego człowieka, do wspólnoty w życiu doczesnym i wiecznym.[33]

Jezus Chrystus - ostateczna prawda człowieka - jest prekursorem wszelkiej, autentycznej realizacji siebie. Głoszenie Jezusa jest głoszeniem życia - stwierdza Jan Paweł II, ponieważ to właśnie On jest „Słowem życia" (por. 1J 1,2). „W Nim życie «objawiło się» (1J 1, 2), więcej - On sam jest «życiem wiecznym, które było w Ojcu, a nam zostało objawione» (por. *tamże).* To samo życie dzięki darowi Ducha Świętego zostało udzielone człowiekowi. Skierowane ku pełni życia, czyli ku «życiu wiecznemu», także życie ziemskie każdego człowieka zyskuje swój pełny sens".[34] Papież wzywa do głoszenia najistotniejszej treści tej Ewangelii, która obwieszcza radosną nowinę o Bogu żywym, prawdziwym i bliskim człowiekowi. On zaprasza wszystkich ludzi do zjednoczenia z sobą i przybliża prawdę o niezawodnej nadziei życia wiecznego. Życie ludzkie jawi się jak dar Boga, owoc i znak Jego miłości. W związku z tym jest święte i nienaruszalne. Jest człowiekowi dane po to, by wydało obfite owoce. Trwonienie tego, co zostało mu powierzone, sprzeciwia się jego pierwotnemu powołaniu. Zatem wszyscy powinni szanować godność każdej ludzkiej osoby, zawsze i wszędzie.[35] Wobec tego, zadaniem Kościoła jest troska o godność każdego człowieka i słu-

[33] Por. P a w e ł VI, *Orędzie do uczestników Zgromadzenia Ogólnego ONZ (4 października 1965),* La documentation catholique 72/1965, kol. 1732, nr 1.

[34] Jan P a w e ł II, Encyklika *Evangelium vitae,* nr 80.

[35] Por. *tamże,* nr 81.

żenie mu pomocą w realizowaniu pierwotnego powołania do świętości, we właściwie rozumianej wolności.

Przywrócić narkomanowi godność

Wspólnota chrześcijańska winna w sposób bardzo widoczny angażować się w zapobieganie narkomanii, jak również w pomoc narkomanom. W momencie, kiedy uzależniony doświadczy wsparcia osób, którym zależy na jego dobru, łatwiej mu będzie powrócić do społeczeństwa. W tej posłudze chrześcijanie mają możliwość korzystania ze środków, którymi dysponuje Kościół. Jego wspólnota przyjmuje wszystkie osoby, nawet te najbardziej zagubione, tkwiące w różnorakich uzależnieniach. Składa im konkretną propozycję, jaką jest poszukiwanie wartości duchowych. Dzięki nim człowiek jest w stanie odkryć miłość Bożą.[36]

Kościół, kontynuując misję Chrystusa, zwraca uwagę na całą ludzkość. Chce brać pod uwagę wszystkie, najbardziej skomplikowane oraz zróżnicowane sytuacje, a w sposób szczególny te, które dotyczą najuboższych. Tym, co przeszkadza ludziom w prowadzeniu godnego życia, jest ubóstwo materialne. Jednak nie tylko to, bowiem ubóstwo moralne i duchowe, które spotyka się w zjawisku narkomanii, niesamowicie utrudnia życie człowiekowi. Charakteryzuje się ono głęboką samotnością i pewną formą depresji, stanowiąc jednocześnie ogromne cierpienie dla narkomana, jak również dla osób go otaczających. Zatem celem działania duszpasterskiego będzie przywrócenie narkomanowi jego godności i pełnej wolności.[37]

Każda osoba stanowi przedmiot bezpośredniego zainteresowania wspólnoty Kościoła, ze względu na swoją nieskończoną wartość. Kościół z wielkim poświęceniem duszpasterskim angażuje się w pracę na rzecz wyzwolenia wszystkich osób, dotkniętych niszczycielską plagą narkomanii. Jezus Chrystus jest blisko każdego człowieka i chce zwracać się do niego ze swoim zaproszeniem miłości i poznania miłości Boga. Kościół, uczestnicząc w misji Chrystusa, kocha wszystkie osoby ze względu na to, kim są i pragnie z nimi przeżywać wymogi miłości ewangelicznej.[38]

Celem misji duszpasterskiej jest prowadzenie do wewnętrznego uzdrowienia człowieka i do jego rozwoju. W takim znaczeniu duszpasterstwo nie może być pojmowane jak mało skomplikowana interwencja o charakterze humanitarnym, która w konsekwencji prowadzi do osiągnięcia perspektywy chrześcijańskiej. Działalność duszpasterska ma swoje uzasadnienie w dążeniu do ulżenia w cierpieniu i do stworzenia przestrzeni, w której osoby zranione mogą odbudować

[36] Por. B e n e d y k t XVI, Encyklika *Deus Caritas est,* nr 20.

[37] Por. P a p i e s k a R a d a d s. D u s z p a s t e r s t w a Z d r o w i a, *Kościół,* nr 448.

[38] Por. *tamże,* nr 449.

poczucie własnej wartości. W związku z tym Kościół nieustannie tworzy struktury społeczne i ciągle uczestniczy w wysiłku budowania cywilizacji miłości w każdej społeczności. Nawet pośród lęków i nadziei tego świata nie przestaje świadczyć o tym, że celem ostatecznym ludzkiej egzystencji jest uczestniczenie w misterium Chrystusa, który umarł i zmartwychwstał.[39]

Kościół radykalnie przeciwstawia się spychaniu narkomanów na margines społeczny. Ubogie dzielnice nie są miejscem prowadzącym do wyzwolenia narkomanów, lecz do ich degradacji. Tak często ludziom towarzyszy lęk przed okazywaniem pomocy osobom uzależnionym i przed jakimkolwiek z nimi kontaktem. Panuje powszechna niechęć do ich zatrudniania. Dostrzega się lęk przed okazywaniem im wsparcia społecznego. Wszystkie wymienione wyżej problemy poważnie ciążą na życiu społecznym, jak również na działalności duszpasterskiej. Niestety, tworzą one zgubny klimat, do zmiany którego powołany jest Kościół oraz wszyscy ludzie dobrej woli.[40]

ks. Karol Biegluk, Kosów Lacki

II. WYZWANIA MORALNE SWIATOWYCH DNI MŁODZIEZY, RIO DE JANEIRO 2013

Obchody Światowych Dni Młodzieży,[1] które co kilka lat odbywają się z osobistym udziałem papieża, gromadzą każdorazowo ogromną liczbę uczestników.[2] Swoistym fenomenem jest to, że nauczanie następcy św. Piotra może dotrzeć w tych dniach do tak wielu młodych odbiorców. Istotne są jego moralne aspekty, gdyż bardzo często dylematy religijne młodzieży mają swe źródło właśnie w kwestiach moralnych a nie dogmatycznych. Młodzi ludzie, którzy żyją w środowiskach zlaicyzowanych i czerpią wzory z takiego otoczeni, dają się nieraz

[39] Por. *tamże,* nr 479.

[40] Por. *tamże,* nr 372.

[1] Światowe Dni Młodzieży zainicjował św. Jan Paweł II, gdy ONZ proklamowało rok 1985 Rokiem Młodzieży. Odtąd co roku papież ogłasza Orędzie, które wskazuje tematykę obchodów. Odbywają się one lokalnie w diecezjach lub, co kilka lat, w wybranym miejscu świata z osobistym udziałem papieża, gromadząc młodych ze wszystkich kontynentów.

[2] Na mszy św. zamykającej uroczystości w Rio de Janeiro zgromadziło się ok. 3 min osób, zob. http://sdm.org.pl/?k=500 (dostęp: 10 IX 2014); Portal eKAI wskazuje liczbę 3,7 min uczestników, jako oficjalnie podaną przez arcybiskupa Rio de Janeiro, Oraniego Tempestę, zob. http://ekai.pl/wydarzenia/temat_dnia/x69325/na-mszy-koncowej-bylo-mln-ludzi/ (dostęp: 10 1X2014).

omamić pozornym prawdom świata. Ich naturalna ufność zostaje wykorzystana. Dlatego dzieło Światowych Dni Młodzieży, gromadząc młodych wokół Chrystusa, Jego Kościoła i nauki, tworzy młodzieżową wspólnotę opartą na wartościach chrześcijańskich. Właściwe środowisko wzrastania ku dobru.

28. Światowe Dni Młodzieży złączyły pontyfikaty dwóch papieży - Benedykta XVI, który podjął rozważania w ogłoszonym orędziu, oraz, przewodniczącego samym uroczystościom, pierwszego papieża pochodzącego z Ameryki Łacińskiej, Franciszka, który dzięki temu zna dobrze tamtejsze realia życia i mentalność mieszkających tam ludzi.[3] Podstawą rozważań 28. Światowych Dni Młodzieży w Rio de Janeiro był fragment z Ewangelii wg św. Mateusza: „Idźcie i nauczajcie wszystkie narody" (Mt 28, 19). To wezwanie, które kieruje Chrystus do swych uczniów, sformułowane jest w sposób definitywny. Nie w formie pytania lub prośby. Jest to polecenie, które dotyczy każdej osoby wierzącej. Odpowiedź na nie lub jej brak ma zatem wymiar moralny.

Boża miłość źródłem życia człowieka i misji ewangelizacyjnej

Benedykt XVI, rozpoczynając rozważania o posłaniu misyjnym, zwrócił uwagę na kwestię fundamentalną, jaką jest Boża miłość względem każdego człowieka. Papież apelował do młodych: „Pozwólcie, aby [Chrystus] was kochał, a będziecie świadkami, których tak bardzo potrzeba światu".[4] Dar Bożej miłości jest tutaj ukazany z perspektywy ludzkiej woli. Bóg swoją miłością nie ogranicza wolności człowieka. Dopiero świadoma decyzja o jej przyjęciu otwiera życie człowieka na działanie Boga. Jest fundamentem tożsamości osoby oraz warunkuje perspektywę całego życia: jego sensu, przebiegu i celu. Wiąże się z konkretnymi zadaniami, których podjęcie może tę pierwotną decyzję potwierdzić lub jej zaprzeczyć. Odkrycie Bożej miłości nie może pozostać w samej świadomości człowieka, ale powinno być potwierdzone czynami. Możemy powtórzyć za św. Jakubem apostołem: „Tak też i wiara, jeśli nie byłaby połączona z uczynkami, martwa jest sama w sobie" (Jk 2, 17).

[3] Do pełnego zrozumienia papieskiego przesłania warto zauważyć kontekst miejsca. Rio de Janeiro jest miastem wielkich kontrastów. Skrajna bieda faweli sąsiaduje z bogactwem apartamentowców i willi ogrodzonych nieraz drutami pod napięciem. Uliczni sprzedawcy handlują obok luksusowych sklepów. Religijność mieszkańców łączy w sobie chrześcijańską gorliwość z pogańskimi przesądami. Wartości chrześcijańskie często nie są przestrzegane w życiu społecznym. Przykładem może być pomijanie informacji o ojcu w akcie urodzenia dziecka, gdyż zazwyczaj rodzice nie tworzą stałego związku lub po prostu nie wiadomo, kto jest ojcem. Są to spostrzeżenia autorki niniejszego artykułu, która przebywała w Rio de Janeiro w czasie 28. Światowych Dni Młodzieży.

[4] B e n e d y k t XVI, *Orędzie na 28. Światowe Dni Młodzieży: „Idźcie i nauczajcie wszystkie narody"* (Mt 28, 19), Watykan, 2012, OsRomPol wyd.pol. 24 (2013) nr 1, s. 14.

Odpowiedź miłością na miłość wiąże się z pielęgnowaniem tej relacji miłości. Jej rozwój, jak przypomniał Benedykt XVI, opiera się na łasce płynącej z sakramentów świętych: „Umiejcie znajdować w Eucharystii źródło swego życia wiary i chrześcijańskiego świadectwa, wiernie uczestnicząc w niedzielnej Mszy św. i, gdy tylko jest to możliwe, w ciągu tygodnia. Często korzystajcie z sakramentu pojednania: jest to cenne spotkanie z miłosierdziem Boga, który nas przyjmuje, przebacza nam i odnawia nasze serca w miłości".[5] W miłości nie ma limitu, dlatego papież nie wskazuje młodym, jak często mają korzystać z sakramentów, lecz zachęca do jak najczęstszego z nich korzystania. W życiu młodych ludzi może być to w pewnym sensie nowa jakość. Kryterium powinności nie jest już określone wyłącznie zewnętrznymi przykazaniami, ale rozstrzyga się głębiej - w sercu i sumieniu człowieka, w bezpośrednim dialogu z Bogiem.

Benedykt XVI zwrócił również uwagę młodym, że ich relacja z Bogiem i przynależność do Kościoła powinna być ugruntowana wiedzą i dojrzałością wiary: „Powinniście być o wiele głębiej zakorzenieni w wierze niż pokolenie waszych rodziców, abyście mogli z mocą i zdecydowanie stawiać czoło wyzwaniom i pokusom dzisiejszych czasów".[6] Utrzymanie i rozwijanie skarbu wiary w dzisiejszym świecie stanowi rzeczywiste wyzwanie dla młodzieży. Dlatego podejmowany wysiłek trwania w łasce uświęcającej oraz poznawania depozytu wiary, jest wysiłkiem natury moralnej. Jego zaniechanie staje się współpracą z „królestwem tego świata" (J 18, 36), które tak skutecznie odciąga wielu ludzi od Boga. Tymczasem papież wzywał, by młodzi byli w świecie znakami miłości Chrystusa.[7] By ta miłość nie tylko konstytuowała ich osobę, ale oddziaływała także na otaczających ich ludzi. To wezwanie wybrzmiewało wielokrotnie w papieskim nauczaniu. Benedykt XVI w orędziu wskazał, że odkrycie prawdy, jak bardzo Bóg kocha rodzi w człowieku „nie tylko pragnienie, lecz potrzebę ukazywania Go innym".[8] Papież Franciszek w Rio de Janeiro kontynuował za swym poprzednikiem: „Jest to nakaz, który nie wynika jednak z woli panowania czy z woli władzy, ale z siły miłości".[9]

Misja przekazywania wiary moralną powinnością młodych

Wzywanie młodych do zaangażowania się w dzieło ewangelizacji stanowiło główny trzon papieskiego nauczania na Światowych Dniach Młodzieży w Rio

[5] *Tamże,* s. 15.

[6] *Tamże.*

[7] Zob. *tamże.*

[8] *Tamże.*

[9] Franciszek, *Homilia podczas Mszy* iw. *na zakończenie 28. Światowych Dni Młodzieży, Rio de Janeiro, 2013,* OsRom Pol 24 (2013) nr 8-9, s. 17-19.

de Janeiro. Ta misja ewangelizacyjna ma wielkie znaczenie, zwłaszcza w kontekście tego, że tylu młodych ludzi nie opiera swego życia i przyszłości na Bogu. Wielkie wyzwanie głoszenia Dobrej Nowiny wśród rówieśników jawi się, jako obowiązek moralny młodzieży. Benedykt XVI jednoznacznie stwierdził: „Ten, kto nie daje Boga, daje zbyt mało!”[10] Jednak świadczenie o Bogu ma nie tylko wymiar miłości bliźniego. Jest ono konieczne do podtrzymania i rozwoju wiary osoby, która ewangelizuje. „To wezwanie misyjne (...) jest niezbędne dla naszej osobistej drogi wiary. Bł. Jan Paweł II napisał: «Wiara umacnia się, gdy jest przekazywana!» (enc. *Redemptoris missio,* 2). Gdy głosicie Ewangelię, wy sami, coraz głębiej zakorzeniacie się w Chrystusie, stajecie się dojrzałymi chrześcijanami. Zaangażowanie misyjne jest zasadniczym wymiarem wiary: nie jest się prawdziwie wierzącym, jeżeli się nie ewangelizuje”.[11] To zadanie mogło wydawać się zbyt radykalne dla wielu młodych ludzi, lecz papież dodał następnie: „Wasze życie, często rozproszone przez różne działania, zyska swą jedność w Panu, zbudujecie także samych siebie, będziecie wzrastali i dojrzewali w człowieczeństwie”.[12] Papież Franciszek w Rio de Janeiro powtórzył tę myśl innymi słowami: „Ten, kto ewangelizuje, jest ewangelizowany, kto przekazuje radość wiary, otrzymuje więcej radości”.[13] Papież Benedykt XVI kontynuował ponadto swą myśl w orędziu, ukazując, że to Duch Święty uzdalnia człowieka do ewangelizacji. Ta misja nie opiera się na ludzkich możliwościach, lecz Bożej mocy.[14] Od człowieka natomiast zależy, czy będzie chciał z Bogiem współpracować.

Powodów, które sprawiają, że młodzież powinna z Bożą pomocą ewangelizować swoje środowisko jest wiele. Papież Benedykt XVI zwrócił w orędziu uwagę, że są oni pierwszymi misjonarzami swoich rówieśników, wśród których niemało jest takich, którzy zapomnieli o Bogu, utracili nadzieję, a także wiarę, w to, że życie jest dobrem, że każde istnienie ma wartość.[15] Są miejsca i środowiska, do których nie mają możliwości dotrzeć osoby dorosłe: duchowni, katecheci, misjonarze. Dlatego tym bardziej od odważnej i otwartej postawy młodych ludzi wierzących może zależeć nawrócenie ich rówieśników.

Benedykt XVI wskazał dwie dziedziny, w których świadectwo młodych jest istotne. Pierwsza to dziedzina społecznego przekazu, a zwłaszcza świat intemetu: „Uważajcie za swój obowiązek wprowadzanie w kulturę tego nowego środowiska

[10] B e n e d y k t XVI, *Orędzie na 28. Światowe Dni Młodzieży,* s. 15.

[11] *Tamże.*

[12] *Tamże.*

[13] F r a n c i s z e k , *Homilia podczas Mszy św. na zakończenie 28. Światowych Dni Młodzieży,* s . 18.

[14] Por. B e n e d y k t XVI, *Orędzie na 28. Światowe Dni Młodzieży,* s. 16.

[15] Por. *tamże.*

komunikacyjno-informatycznego wartości, na których opiera się wasze życie!”[16] Uważać przy tym powinno się na zagrożenia, które ze sobą niesie.[17] „Cyfrowy kontynent”[18] jest przestrzenią, w której młodzi ludzie spędzając dużo czasu i poruszając się niezwykle sprawnie, mogą ewangelizować na różne sposoby. Wirtualna przestrzeń daje wiele nowych, niespotykanych wcześniej możliwości, jak choćby komunikację nieograniczoną odległościami geograficznymi. Są to możliwości, których nie można zaprzepaścić. Aktywność ewangelizacyjna młodych osób w świecie wirtualnym jawi się zatem w nauczaniu papieskim jako powinność, której zaniedbanie może być winą moralną.

Drugą wspomnianą dziedziną jest ruch migracyjny obejmujący miliony ludzi, często młodych. Benedykt XVI zauważył w orędziu, że „także te zjawiska mogą stać się opatrznościowymi okazjami do upowszechniania Ewangelii”.[19] Świadectwo młodej osoby wierzącej jest zdolne zdziałać wiele dobra wśród rówieśników w trudnych okolicznościach życia. Może spowodować otwarcie serca na przyjęcie Dobrej Nowiny, choć nieraz wymaga niemałej odwagi od ewangelizującego. Pełną prawdę o sercu człowieka w potrzebie zna tylko Bóg, dlatego służebna postawa wiary ewangelizatora może przynieść owoce w sytuacjach po ludzku pozbawionych nadziei.[20] Tym bardziej że świadectwo o Bożej miłości dokonuje się nie tylko „okazjonalnie”, ale przez całą życiową postawę - wysłuchanie, zrozumienie, pomoc, troskę o drugiego człowieka.[21] Postawa służby bliźniemu, a nie egoistycznego zaspokajania własnych potrzeb jest istotna zwłaszcza w okresie młodości, gdy człowiek dojrzewa i kształtuje swoją przyszłość.

Powinność niesienia Boga bliźnim papież Franciszek przedstawiał w Rio de Janeiro także w kontekście krzyża Chrystusa: „Nikt nie może dotknąć krzyża Jezusa, nie pozostawiając na nim czegoś z siebie i nie biorąc czegoś z krzyża Jezusa do swojego życia”.[22] Płynie z tego wniosek, że dar Bożej miłości, posuniętej aż do krzyżowej śmierci, jest zarazem wielkim zadaniem. Chrystus nie pozostawia człowieka samego w tej misji. Jako pierwszy zauważa ludzką nędzę, prowadzi i towarzyszy na drogach wiary i ewangelizacji. Czy młodzi ludzie zrozumieją i podejmą to zadanie nawet, gdy może poprowadzić ono na krzyż? Papież Franciszek podkreślił, że wie, iż młodzi nie chcą być chrześcijanami na

[16] *Tamże,* s. 16.

[17] Zob. *tamże.*

[18] T e n ż e , *Orędzie na 43. Światowy Dzień Środków Społecznego Przekazu,* 24 I 2009 r.

[19] T e n ż e , *Orędzie na 28. Światowe Dni Młodzieży,* s . 1 4 .

[20] Zob. *tamże*; F r a n c i s z e k , *Homilia podczas Mszy św. na zakończenie 28. Światowych Dni Młodzieży,* s . 18.

[21] Zob. *tamże.*

[22] T e n ż e , *Droga Krzyżowa w czasie 28. Światowych Dni Młodzieży, Rio de Janeiro, 2013,* OsRomPol 24 (2013) nr 8-9, s. 12-14.

"pół etatu".[23] ale prawdziwymi, którzy mierzą wysoko i podejmują definitywne decyzje.[24]

Kościół wspólnotą podejmującą moralne wyzwania

Papież Franciszek zwrócił uwagę, że „młodzież jest oknem, przez które przychodzi na świat przyszłość".[25] Ma ona potencjał, który, żeby został właściwie spożytkowany, musi mieć odpowiednie warunki rozwoju. I tutaj ukazuje się rola poprzedniego pokolenia. Ma ono, jak wskazywał papież, zatroszczyć się o warunki materialne i duchowe do pełnego rozwoju młodych ludzi. Zapewnić im bezpieczeństwo, oświatę, przekazać trwałe wartości, skierować ku dobru.[26] Przygotowanie takiego fundamentu jest obowiązkiem, dzięki któremu młodzież będzie mogła dobrze realizować swoje powołanie i przejąć odpowiedzialność za kształt świata. Jednak powinnością starszych jest nie tylko uprzednie zapewnienie warunków do właściwego funkcjonowania młodych ludzi, ale również towarzyszenie im i współpraca w dziele budowy prawdziwie lepszej przyszłości. Jak zauważył papież Benedykt XVI w orędziu: „Drodzy młodzi, aby mocno trwać w wyznawaniu wiary chrześcijańskiej tam, dokąd zostaliście posłani, potrzebujecie Kościoła. Nikt nie może być sam świadkiem Ewangelii (...) nasza misja staje się owocna dzięki komunii, którą przeżywamy w Kościele".[27] Również papież Franciszek podkreślał w homilii do młodzieży: „Jesteśmy posłani razem. Drodzy młodzi, odczuwajcie, że w tej misji towarzyszy wam cały Kościół, a także świętych obcowanie. Kiedy wspólnie podejmujemy wyzwania, wówczas jesteśmy mocni".[28]

Jedność wspólnoty jest ważnym wyzwaniem we współczesnym świecie. W dobie pogoni za karierą, pieniędzmi, rywalizacji o stanowiska i władzę troska o komunię między ludźmi opartą na Bogu jest trudna, ale konieczna. Zwłaszcza, gdy, jak wskazał papież Franciszek, niektórzy młodzi „stracili wiarę w Kościół, a nawet Boga z powodu braku konsekwencji chrześcijan i sług Ewangelii".[29] Dlatego potrzebny jest tym większy wysiłek, by to zaufanie odbudować. Taką możliwość mają właśnie młodzi należący do Kościoła. Papież Franciszek na-

[23] Tenże, *Czuwanie modlitewne z młodzieżą w czasie 28. Światowych Dni Młodzieży*; *Rio de Janeiro, 2013,* OsRomPol 24 (2013) nr 8-9, s. 14-17.

[24] Zob. *tamże.*

[25] Franciszek, *Przemówienie podczas ceremonii powitalnej papieża, Rio de Janeiro, 2013,* OsRomPol 24 (2013) nr 8-9, s. 4-6.

[26] Zob. *tamże.*

[27] Benedykt XVI, *Orędzie na 28. Światowe Dni Młodzieży,* s. 15.

[28] Franciszek, *Homilia podczas Mszy św. na zakończenie 28. Światowych Dni Młodzieży,* s. 19.

[29] Tenże, *Droga Krzyżowa w czasie 28. Światowych Dni Młodzieży,* s.13.

zywa ich „budowniczymi Kościoła i aktywnymi twórcami historii",[30] „atletami Chrystusa",[31] „żywymi kamieniami, które tworzą duchową świątynię",[32] podkreślając, że Kościół ich potrzebuje. Zgodnie ze słowami Jezusa, który zapowiedział w odniesieniu do Kościoła, że „bramy piekielne go nie przemogą" (Mt 16, 18b) utrzymanie jedności w prawdzie jest niejako warunkiem utrzymania skarbu wiary. Taka świadomość wiąże się z koniecznością czynnego działania na rzecz jedności. I nie ogranicza się ona jedynie do samej wspólnoty Kościoła, ale dotyczy również całej społeczności ludzkiej. Obecność chrześcijan w świecie nie może być bierna, lecz ma na celu budowanie społeczności opartej na Bogu i chrześcijańskich wartościach.

Społeczny wymiar podejmowania moralnych wyzwań

W czasie 28. Światowych Dni Młodzieży papież Franciszek wiele uwagi poświęcił problemom społecznym. Podczas wizyty w dzielnicy biedy w Rio de Janeiro apelował: „Pracujcie niestrudzenie na rzecz świata sprawiedliwszego i bardziej solidarnego! Nikt nie może pozostać obojętny na nierówności, które wciąż istnieją na świecie! Niech każdy na miarę swoich możliwości i odpowiedzialności wnosi swój wkład, by położyć kres tak wielu niesprawiedliwościom społecznym. (...) Kultura solidarności polega na tym, by w drugim człowieku widzieć nie konkurenta lub numer, ale brata. Wszyscy jesteśmy braćmi!"[33] Jest to szczególne wezwanie do młodych ludzi, by zabiegali o wartości chrześcijańskie, które bywają nieraz całkowicie odrzucane. Młodzi mają zadanie walczyć o lepszą przyszłość - nie tylko w sensie lepszego bytu materialnego. Papież w tym kontekście wskazywał: „Drodzy przyjaciele, z pewnością trzeba dać chleb głodnym. Jest to akt sprawiedliwości. Ale istnieje także głębszy głód - głód szczęścia, który może zaspokoić tylko Bóg. Głód godności".[34] To wielkie zadanie musi być podjęte, bo kto zaniesie Boga potrzebującym, jeśli nie zrobią tego wierzący? Trzeba dzielić się skarbem wiary z innymi. Ponadto papież wskazał także dobra niematerialne, na których opiera się państwo, a o które również należy zabiegać, takie jak: życie, rodzina, integralna edukacja, zdrowie i bezpieczeństwo.[35] Poruszając te problemy, papież uwrażliwiał na potrzeby tych biednych i odrzuconych, którzy potrzebują miłosiernej pomocy i wsparcia. Przypomniał, że bliź-

[30] Tenże, *Czuwanie modlitewne z młodzieżą w czasie 28. Światowych Dni Młodzieży,* s. 16.

[31] *Tamże.*

[32] *Tamże.*

[33] Franciszek, *Przemówienie w trakcie wizyty w faweli Varginha, Rio de Janeiro, 2013,* OsRomPol 24 (2013) nr 8-9, s. 6-8.

[34] *Tamże.*

[35] *Tamże.*

nim, któremu należy się miłosierdzie, jest nie tylko ten, kto jest bliski i miły, ale także ten, kto wydaje się najbardziej oddalony i obojętny.[36] W rzeczywistości ludzkiej biedy, tym bardziej potrzebne jest światło wiary. Papież zachęcał młodych: „Nie patrzcie na życie «z balkonu», zanurzcie się w nim, jak to uczynił Chrystus".[37] Wzorem najdoskonalszym jest Matka Boża.[38] Ona, czując odpowiedzialność dzielenia się darem Boga z innymi, wyruszyła pośpiesznie do Elżbiety. Także młodzi są wzywani do pełnego entuzjazmu i pośpiechu niesienia Boga innym.

Zbawienie celem Kościoła

Horyzontem wysiłków o rozwój wiary u poszczególnych osób, całych społeczności oraz sprawiedliwości społecznej jest zbawienie ludzkości i każdego człowieka. Nie chodzi jedynie o budowanie lepszego świata doczesnego, ale o królestwo niebieskie. Życie człowieka łączy rzeczywistość ziemską i niebieską. Decyzje moralne podejmowane na ziemi mają wpływ na życie wieczne. Waga odpowiedzialności jest proporcjonalna do skutków. Papież Benedykt XVI w orędziu na 28. Światowe Dni Młodzieży przywołuje słowa św. Pawła VI z orędzia do młodzieży, 8 grudnia 1965 r.: „«To wy, przejmując to, co najlepsze, z przykładu i nauczania waszych rodziców i waszych nauczycieli, ukształtujecie społeczeństwo jutra: uratujecie się lub zginiecie z nim». I zakończył wezwaniem: «Budujcie z entuzjazmem świat lepszy od obecnego!»„[39] Te dobitne słowa o konsekwencji moralnych wyborów młodego pokolenia oraz pełna otuchy zachęta do czynnego działania na rzecz dobra celnie ukazują istotę papieskiego nauczania moralnego w czasie 28. Światowych Dni Młodzieży. Zarówno papież Benedykt XVI, jak i Franciszek dali wyraz troski przepełnionej zaufaniem w to, że młodzi ludzie będą potrafili podjąć moralne wyzwania dorosłego życia.

Małgorzata Sołtyk, Warszawa

[36] Por. tenże, *Homilia podczas Mszy* iw. *na zakończenie 28. Światowych Dni Młodzieży,* s. 19

[37] Tenże, *Czuwanie modlitewne z młodzieżą w czasie 28. Światowych Dni Młodzieży,* s. 16.

[38] Zob. tenże, *Rozważanie przed modlitwą "Anioł Pański" w czasie 28. Światowych Dni Młodzieży, Rio de Janeiro, 2013,* OsRomPol 24 (2013) nr 8-9, s. 19-20.

[39] Benedykt XVI, *Orędzie na 28. Światowe Dni Młodzieży,* s. 15.

III. SPOŁECZNA ROLA KOBIET W TWÓRCZOŚCI DRAMATURGICZNEJ ARTHURA SCHNITZLERA

Arthur Schnitzler, austriacki prozaik, dramaturg i lekarz, jest uważany za jednego z najważniejszych przedstawicieli wiedeńskiego modernizmu. Od początku XX w. był najczęściej wystawianym dramaturgiem na niemieckich scenach. Również współcześnie cieszy się zainteresowaniem reżyserów oraz publiczności, także w polskim teatrze. Nie ulega wątpliwości, że warto bliżej przyjrzeć się spuściźnie tego autora, by samemu przekonać się, iż są na tym świecie rzeczy, które nie powinny odejść w zapomnienie, zwłaszcza gdy odznaczają się wysokim poziomem literackim. Należy jednak zwrócić wyjątkową uwagę na te aspekty twórczości Schnitzlera, które w jego czasach budziły zgorszenie, a dziś stanowią niezwykle aktualne pole badań dotyczących roli kobiety we współczesnym społeczeństwie - nie tylko austriackim, jeśli potraktujemy Schnitzlera jako autora uniwersalnego, co jest jak najbardziej uzasadnione. Trafne diagnozy pisarza (zwłaszcza znakomite sportretowanie kobiet w roli żon i kochanek) dały początek nowemu, krytycznemu spojrzeniu na człowieka, a jego obserwacje nie tracą na aktualności, czego przykładem jest wspomniana już popularność jego sztuk pośród współczesnych twórców (nie tylko teatralnych).

Po pierwszych poważnych sukcesach scenicznych Schnitzler, odnosząc się do zawistnej krytyki, trafnie, a zarazem ironicznie zdiagnozował percepcję własnych sztuk. Stwierdził jednocześnie, że jego twórczość została zaszufladkowana za pomocą wiedeńsko-austriackich stereotypów erotyczno-mentalnych, które opisują elementarne relacje życiowe w sposób pomniejszający lub spłycający, oferując je odbiorcom w ramach obrazu Austrii:[1] „Jak męski świat dzieli się na Anatoli[2] i homoseksualistów, tak żeński na słodkie dziewczęta i zamężne kobiety, oczywiście biorąc pod uwagę jedynie moje sztuki. Jeśli ponadto przypomnieć, że wszystkie relacje, które powstają między moimi postaciami wszelkiej płci, raz na zawsze określane są jako «miłostki», można wówczas wyobrazić sobie, jak łatwo wpływały one na zawistną krytykę".[3] Celem niniejszego artykułu będzie próba zanalizowania roli kobiet u schyłku XIX w., która stanie niejako w opozycji do ograniczonej mieszczańską perspektywą krytyki, z jaką przyszło się mierzyć Arthurowi Schnitzlerowi.

[1] Zob. H.P. B a y e r d o r f e r, *Nie zawsze musi to być Wiedeń albo jak zostać austriackim dramatopisarzem narodowym? Arthur Schnitzler i Burgtheater,* w: M. L e y k o, A. P e l k a, K. Prykowska-Michalak (red.), *Felix Austria - dekonstrukcja mitu?* Kraków 2012, s. 38.

[2] Anatol jest główną postacią debiutanckiego cyklu dramaturgicznego Schnitzlera wydanego w 1893 r.

[3] H.P. B a y e r d o r f e r, *Nie zawsze musi to być Wiedeń,* s. 38.

W celu jak najlepszego zrozumienia sytuacji kobiet w czasach twórczości Arthura Schnitzlera, należy cofnąć się parę dekad wcześniej i nakreślić rolę płci pięknej w Austrii na początku XIX w. W przeciwieństwie do restrykcyjnego Kodeksu Napoleona, (obejmującego kraje zdominowane przez Francję) w Austrii kwestię kobiet traktowano bardziej liberalnie. Jednak wprowadzenie w 1804 r. *Allgemeines Bürgerliches Gesetzbuch,* zakładającego równość obu płci wobec prawa, nie wykluczało uzasadnienia praktycznej nierówności - mąż jest głową rodziny, ponieważ natura kobiety jest słaba, nierozumna i zmysłowa. Dodatkowo takich uzasadnień wymagała tradycja. Mężczyzna, jako osobnik z natury rozumniejszy, ma zdanie przeważające, poza tym kodeksy przewidywały upośledzenie prawa matek i dzieci nieślubnych. W tym miejscu nie sposób nie wspomnieć o tożsamości kobiety, której założenia, choć stają w opozycji do opisanego modelu postrzegania roli kobiety, najpełniej konstytuują jej rolę w świeeie. Ojciec Joachim Badeni stwierdza, że kobietę charakteryzuje chęć przyjmowania i dawania. Może ona szczególnie przekazywać wszelką wiedzę o życiu - uczyć, co jest dobre, a co złe.[4] Już to jedno zdanie pokazuje, że stwierdzenia typu „mężczyzna osobnikiem z natury rozumniejszym" nie znajdowały swojego uzasadnienia w praktyce, odnosiły się jedynie do szeroko rozumianej tradycji, która stała w opozycji do rzeczywistego powołania kobiety.

Abstrahując od definicji tożsamości osobowej kobiety, jeszcze przez długi czas pokutowały opinie, takie jak niemieckiego liberala Carla Welckera, który w bardzo poczytnym *Staats-Lexicon* dowodził, że natura wyposażyła mężczyznę w rozum, kobietę w słabość, a ponieważ w społeczeństwie ktoś musi decydować, rozsądek wskazuje, iż musi to być ktoś rozumniejszy, a więc, wedle tej logiki - mężczyzna.[5] Choć podobne tezy wygłaszali nie tylko poprzednicy, ale i potomkowie Welckera, dziś mogą one śmieszyć, jednak nawet w społeczeństwach rozwiniętych z łatwością można by znaleźć współczesnych zwolenników tezy o wyższej rozumności mężczyzn.

O ile sytuacja kobiet w świetle prawa pokazuje zasadnicze nierówności płci, o tyle dużo ważniejsze wydaje się przybliżenie aspektów bezpośrednio związanych ze społeczeństwem, w jakim przyszło żyć kobietom z czasów Arthura Schnitzlera. Wiek XIX w Europie odznaczał się rozkwitem społeczeństw mieszczańskich - wyjątkowo kobiecie nieprzychylnych.[6] To właśnie w mieszczańskich domach, między salonowymi rozmowami prowadzonymi przez schnitzle-

[4] Zob. *Kobieta boska tajemnica,* rozmowa J. Syrek z o. J. Badeni m, Kraków 2008, s. 28.

[5] Zob. M. Bogucka, *Gorsza płeć. Kobieta w dziejach Europy od antyku po wiek XXI,* Warszawa 2005, s. 252.

[6] *Tamże,* s. 249.

rowskich bohaterów, najbardziej uwydatnia się nie tylko rola, jaką kobiety miały do spełnienia, ale przede wszystkim zdanie, jakie miały o nich wiedeńskie socjety. W społeczeństwach mieszczańskich granica między sferą żeńską (prywatną, domową) a męską (publiczną) była zaznaczona wyjątkowo ostro i wyraźnie. Domeną mężczyzn były praca i świat, podczas gdy kobietom pozostawały dom i rodzina. W takim układzie kobieta jako żona, matka i pani domu pełnić miała rolę strażniczki obyczajów oraz religii - nie do pomyślenia było bezkarne przekraczanie tych ról.[7] Schnitzler doskonale sportretował to w sztuce *Literatura,* traktującej o problemie kobiety, chcącej zostać pisarką. Nie należy jednocześnie zapominać, iż to właśnie w XIX w. kobiety w wielkim szturmie zdobyły literaturę piękną. Chwytając za pióro, przełamały tym samym wielowiekowe milczenie.[8] Nie zabrakło oczywiście ataków na tego rodzaju zachowania. Niemiecki krytyk literacki, Wolfgang Menzel, w maju 1831 r. w czasopiśmie „Literatur-Blatt" pisał: „Mogłyby przecież wszystkie nasze piszące damy zamiast za gęsie pióro chwycić za igłę... Panny nie chcą dziś wychodzić za mąż - jeno pisać - nie chcą kobiecych rządów - jeno pisać".[9] Podobne do tej opinie pozostawały żywe jeszcze w końcu XIX w., co doskonale widać w *Literaturze* Schnitzlera.

Głównymi bohaterami tej komedii w jednym akcie są baron Klemens oraz jego narzeczona, Małgorzata, którą arystokrata poznał w środowisku artystycznym, pełnym ludzi „gorszych od niego". Sam uważa się za wybawcę Małgorzaty - dzięki niemu mogła ona opuścić to środowisko, które dla niego było jedynie mało interesującym doświadczeniem życiowym. Małgorzata nie może zrozumieć podejścia narzeczonego, jednak zakochana w baronie, puszcza mimo uszu jego krzywdzące i często niesprawiedliwe osądy. Dotyczy to zwłaszcza wierszy, które Małgorzata pisywała. O ile Klemens stara się zrozumieć, dlaczego jego przyszła małżonka pisała wiersze, o tyle nie jest już w stanie pojąć, z jakiego powodu są one tak bardzo prywatne. Ten rys osobisty w twórczości Małgorzaty najbardziej barona irytuje. Nie podoba mu się zwłaszcza wiersz, w którym młoda poetka opisuje namiętne spotkania z mężczyzną. Słowa „u twojej szyi uwieszona..."[10] traktuje jako niegodne porządnej kobiety, która nie powinna w taki sposób obnosić się ze swoimi uczuciami. Nie pomagają zapewnienia Małgorzaty, że poeta nie zawsze mówi prawdę, a pikantne fragmenty własnej twórczości nazywa zgrabnie „stylizacją". Baron, choć podenerwowany, nie daje się wyprowadzić z równowagi. Wie przecież, że po ślubie Małgorzata porzuci pisanie i nie będzie już więcej zaprzątać sobie głowy nic nie znaczącymi fanaberiami. Jednak

[7] *Tamże,* s. 250.
[8] *Tamże,* s. 271.
[9] *Tamże.*
[10] A. S c h n i t z l e r, *Dramaty wybrane,* 1.1, Warszawa 2014, s. 495.

ambitna kobieta jest zgoła odmiennego zdania. Wyznaje w końcu narzeczonemu, że napisała powieść, którą już zaniosła do swojego wydawcy. Na dniach jej literacki debiut pojawi się we wszystkich księgarniach, a ona, jako spełniona autorka, będzie mogła z radością poświęcić się tylko życiu małżeńskiemu. Zaskoczony Klemens czuje się zdradzony tym, że narzeczona nie pisnęła ani słówka o swoich planach. Oszołomiony żąda natychmiastowego spalenia powieści, ale kiedy dowiaduje się, że książka już została wydana, oświadcza, że żarty się skończył i wychodzi, pozostawiając zdezorientowaną Małgorzatę samą.

Akcja zagęszcza się, gdy na scenę wkracza Gilbert, dawny kochanek młodej pisarki, który z dumą oświadcza, że wyjeżdża, pozostawiając jej w prezencie swoją najnowszą powieść. Gilbert wyrzuca też byłej kochance jej wyrachowanie - w końcu udało jej się usidlić arystokratycznego młodzieńca „o wypielęgnowanych dłoniach i zaniedbanym umyśle”.[11] Nazywa Małgorzatę „upadłym aniołem miłości” i oświadcza, że z prawdziwej kobiety przemieniła się w kobietkę, która poddała się pospolitemu popędowi. Bohaterka broni swego narzeczonego, a jego niechęć do pracy twórczej usprawiedliwia męskim wstydem przed ukazywaniem wnętrza duszy kochanej kobiety każdemu, kto zechce przeczytać jej dzieło. Po wymienieniu wzajemnych nieuprzejmości, wyrzutów i drobnych złośliwości, Małgorzata oświadcza zdumionemu Gilbertowi, że ona również napisała powieść. Naprawdę groźnie robi się w momencie, gdy okazuje się, że każdy z kochanków w swojej powieści opublikował listy miłosne, które dawniej do siebie wysyłali. Jest to moment, w którym zaczyna się prawdziwa komedia. Wkrótce nadchodzi Klemens i zadziwiony widokiem u Małgorzaty Gilberta oświadcza, że wszystko już załatwione - baron zadzwonił do wydawcy, książkę narzeczonej polecił oddać na przemiał, gotowy jest zapomnieć o całej sytuacji, ma tylko jeden warunek: w ramach ostatecznego rozbratu z literaturą pragnie przeczytać ostatnią w swoim życiu powieść, którą będzie dzieło jego narzeczonej. Spanikowana Małgorzata, bojąc się, że kompromitująca prawda ojej związku z Gilbertern może ujrzeć światło dzienne, co oznaczać będzie ostateczne zerwanie z ukochanym, rzuca ostatni egzemplarz swej powieści w ogień i obejmując Klemensa mówi: „Teraz wierzysz, że cię kocham?”[12]

W *Literaturze* mamy do czynienia z dwoma różnymi portretami mężczyzn. Baron reprezentuje typ bardzo pospolity w ówczesnym czasie - to zadufany w sobie człowiek, który ma jasny pogląd na rolę kobiety, sprowadzając ją do potulnej żony i przykładnej matki. Zupełnie inaczej myśli pisarz Gilbert, choć dla niego kobiety stanowią przede wszystkim inspirację i narzędzie pracy twór-

[11] *Tamże,* s.

[12] *Tamże,* s.

czej. Sama Małgorzata pozostaje klasycznym przykładem kobiety spętanej ówczesną obyczajowością, której nie przystoi „bawienie się w literaturę", o ile pragnie zostać żoną i matką. Nie należy również zapominać, że w społeczeństwie mieszczańskim funkcjonowała podwójna moralność - inna dla mężczyzn, inna dla kobiet. Między innymi dlatego notowano w tym czasie nasilenie prostytucji i rozkwit domów publicznych, do których uczęszczali szanowani ojcowie rodzin. Praca zarobkowa kobiet stanowiła masowe zjawisko w niższych sferach społecznych, choć oficjalnie była potępiana. Ideałem w sferach mieszczańskich i arystokratycznych była rodzina całkowicie utrzymywana przez męża. Rola kobiety sprowadzała się jedynie do dekoracyjnego przedmiotu zdobiącego dom i schlebiającego próżności męża.[13] Nie zważając na zgorszenie społeczeństwa, Schnitzler chętnie w swej twórczości poruszał problem prostytucji wśród kobiet. Widać to m. in. w jednej z jego najsłynniejszych sztuk, czyli *Korowodzie.* Jest to dzieło dość prowokacyjne, zważywszy na czasy, w których powstało. Mieszczańskie oraz purytańskie klimaty nie sprzyjały rozszerzaniu się refleksji dotyczących sfer seksualnych. Nie przeszkodziło to jednak autorowi w nakreśleniu dość realistycznego portretu zróżnicowanych grup społecznych i ich stosunków do aktów cielesnych.

Korowód otwiera spotkanie prostytutki Leokadii z żołnierzem Frankiem. Niezwykle krótkie, stanowi jakby preludium do dalszych perypetii bohaterów. Leokadia nie wyróżnia się niczym szczególnym, jest zwykłą, młodziutką dziewczyną, która wybrała dość wątpliwą moralnie formę zarobku. Podobnie Franek może być typowym żołnierzem, który, wracając z przepustki do koszar, nie pogardzi wdziękami ślicznej dziewczyny, zwłaszcza gdy ta, takich jak on obsługuje gratis. Jego naturę bliżej można poznać w stosunkach z pokojówką Marysią, którą traktuje z niewiele większym szacunkiem niż prostytutkę. Można z tego wyczytać pogardliwy obraz mężczyzny, który myśli jedynie o zaspokojeniu własnych potrzeb oraz naiwnej dziewczyny, która wieczorny spacer nad rzekę i „nocne zabawy" traktuje prawie tak poważnie, jak deklarację ślubną. Niemal każdą z postaci *Korowodu* charakteryzuje swoista, jeśli nie rozwiązłość, to przynajmniej frywolność seksualna. W kolejnej historii Marysia pisze w kuchni list do żołnierza, który jest jej kochankiem, a za chwilę daje się obmacywać Alfredowi, kawalerowi pochodzącemu z wyższych sfer, w którego domu usługuje. Schnitzler ogołocił swoich bohaterów z wszelkich zasad moralnych i obnażył ich ciągłe zdrady i kłamstwa. Oto za chwilę Alfred spotyka się z młodą małżonką, która tylko na początku, by nie stracić resztek „szacunku", opiera się jego amorom. Bohaterowie dokonują klasycznej pomyłki, myląc szczęście z przy-

[13] Zob. M. B o g u c k a, *Gorsza płeć,* s. 250.

jemnością. Trudno też uwierzyć w szczerość i prawdziwość ich intencji. Parę chwil przed pospiesznym zdejmowaniem gorsetu i rozsznurowaniem bucików Alfred mówi do młodej małżonki: „Życie jest takie puste, takie beznadziejne - w dodatku - takie krótkie - tak przerażająco krótkie! I jest tylko to jedno szczęście... gdy spotyka się kogoś, kto nas obdarzy uczuciem..."[14] Trudno oprzeć się wrażeniu, że mówi to tylko po to, by jak najszybciej uwolnić swoją kochankę z gorsetu...

To, w jaki sposób traktowane są kobiety swobodnie podchodzące do spraw seksu i jak je widzą inne osoby, trafnie pokazuje rozmowa młodej małżonki z mężem. Emma i Karol to dość osobliwe małżeństwo z pięcioletnim stażem. Karol wychodzi z założenia, że z własną żoną kochać należy się odpowiednio rzadko (od 10 do 12 razy na 5 lat), ponieważ „gdybyśmy wszystkiego skosztowali już za pierwszym razem, gdybym od początku bezwolnie ulegał namiętności, stałoby się z nami to, co z milionami zakochanych par. Wszystko byłoby między nami skończone".[15] Oczywiście człowiek natury nie oszuka, dlatego Karol korzysta z uciech życia na innych frontach niż małżeński... To klasyczny przykład hipokryzji, która niczym jad rozpływa się w życiu bohaterów, niszcząc ich wzajemne relacje. Choć Karol jeszcze przed małżeństwem swobodnie korzystał z uroków stanu kawalerskiego, kobiety z tzw. gorszych domów określał jako nędzne moralnie, o zbyt nikłej świadomości tego, co dozwolone, a zwłaszcza, co szlachetne. W rozmowie ze słodką dziewczyną sam zresztą przyznaje, że mężczyźni to na ogół ludzie bez skrupułów.

We wstępie do najnowszego wydania dramatów Schnitzlera Maciej Ganczar przytacza takie oto słowa pisarza: „Przez całą zimę nie pisałem niczego innego poza cyklem scen, które zupełnie nie nadają się do druku, literacko też niewiele znaczą, ale, wygrzebane za kilkaset lat, w osobliwy sposób rzucą światło na fragment naszej kultury".[16] Nie potrzeba kilkuset lat, by już dziś stwierdzić, że ówczesna kultura austriacka poza oczywistymi różnicami, zajmowała się kwestiami, które również dziś stanowią żywy impuls do społecznych dyskusji. Pikanteria i erotyzm - tak powszechne w dzisiejszej literaturze - jeszcze na początku XX w. stanowiły główną przeszkodę w wydaniu *Korowodu.* To właśnie w tym utworze doskonale oddał autor problem nie tylko cielesności i erotyki, ale przede wszystkim sposób traktowania tych tematów przez zakłamane purytańskie społeczeństwo. Co ciekawe, w sztuce mamy do czynienia z niemal wszystkimi warstwami społecznymi. I, mimo oczywistych różnic, w każdej z nich do-

[14] A. S c h n i t z l e r, *Dramaty wybrane,* s. 365.

[15] *Tamże,* s. 371.

[16] M. G a n c z a r, *Diagnozy wiedeńskiego lekarza albo dramaturgia Arthura Schnitzlera,* w: A. S c h n i t z l e r, *Dramaty wybrane,* s. 12.

strzec możemy, jeśli nie pogardę, to przynajmniej ukrytą wrogość do kobiet, które z własną cielesnością są na „ty".

Już w 1825 r. William Thompson i Anna Wheeler opublikowali broszurę, według której jedynym lekarstwem na polepszenie sytuacji uciśnionej płci ma być bunt kobiet przeciw ich odwiecznemu więzieniu - domowi i rodzinie.[17] W tym miejscu przywołać należy postać Fanny Theren ze sztuki *Bajka*, która (przynajmniej na początku) pragnie wieść życie dalekie od rodzinny pieleszy. Jednocześnie umiejętnie wpisuje się ona w funkcjonujący w drugiej połowie XIX w. stereotyp kobiety zrodzony z męskich fantazji, obsesji, lęków i pożądań. Z jednej strony jawiła się jako drapieżny sfinks i kocica, z drugiej była *femme fatale,* a obok tego wszystkiego żywy pozostawał obraz naiwno-pierwotnej dziewczynki, rozbudzającej perwersyjne namiętności.[18] Wiąże się to bezpośrednio z najważniejszą kwestią poruszaną przez Schnitzlera, dotyczącą problemu tzw. kobiet upadłych.

Na początku opowieści Fanny Theren przygotowuje się do nowej roli, która okazuje się wielkim sukcesem scenicznym. Z mało znaczącej aktorki, grającej przede wszystkim „ogony", szybko przemienia się w obiecującą i podziwianą artystkę, która otrzymuje intratną propozycję angażu w petersburskim teatrze. Fanny jest kobietą inteligentną, zdaje sobie sprawę, że stoi przed szansą, o której wiele młodych aktorek może tylko marzyć. Jednak decyzja o wyjeździe z Wiednia na „koniec świata" nie jest łatwa - Fanny zakochana ze wzajemnością w Fedorze nie wie, co ma zrobić. Na początku dumnie i w skrytości czeka, aż ukochany zabroni jej jechać, by być z nią na zawsze. Jednak gdy z ust Fedora nie padają żadne deklaracje, Fanny otwarcie wyznaje Fedorowi, że jej życie jest tylko przy nim, a za cenę miłości gotowa jest poświęcić nawet swoją karierę. Z pozoru nic nie stoi na przeszkodzie, by młodzi żyli długo i szczęśliwie - autor w wielu miejscach sztuki daje wyraz szczerej i prawdziwej miłości Fanny i Fedora. Lecz czy miłość jest w stanie wygrać z przeszłością, która kładzie się cieniem na najszczersze uczucie? Fedor nie potrafi sobie poradzić z tym, że dawniej Fanny była kochanką innego mężczyzny, że nie jest kobietą czystą, co w jego mniemaniu podaje w wątpliwość jej obecne uczucie. Nie pomagają tłumaczenia o błędach młodości, naiwności pierwszych uczuć, zapewnienia o szczerości i prawdziwości obecnego uczucia. Fedor nie jest w stanie postrzegać Fanny jako najszlachetniejszej z kobiet, zadręcza się jej przeszłością, przez którą nie jest w stanie dostrzec i poznać kobiety, które obecnie stoi przed nim ze swoją miłością. W jego zachowaniu nie brakuje również cienia hipokryzji. Podczas rozmowy z przyszłym narzeczonym Klary, siostry Fanny, Fedor w wielkich słowach

[17] Zob. M. B o g u c k a, *Gorsza płeć,* s. 252.

[18] *Tamże,* s. 253.

i z niezwykłym zaangażowaniem broni kobiet upadłych, czyni godne pochwały, ale tylko teoretyczne rozważania na temat godności każdej kobiety i ich prawa do miłości: „...jakie mamy prawo uważać za nierządnicę każdą kobietę, która miała odwagę kochać, zanim pojawiliśmy się my?”[19] - pyta Fedor, samemu starając się uwierzyć w szczerość wypowiadanych słów. W rozmowach z innymi szuka potwierdzenia tego, że Fanny w głębi duszy jest dobra, jakby sam nie był w stanie tego ocenić. Ostatecznie wygrywa jednak jego próżność i brak zdecydowania. Najpierw stwierdza, że najwyższa pora, by bajkę o kobietach upadłych raz na zawsze wyeliminować ze świata, a potem sam przyznaje, że jest ona tak mocno w świecie osadzona, że nie sposób jej przezwyciężyć. Zapewnia zakochaną w nim Fanny, że nie wierzy w jej winę i pragnie z nią być, ale jego czyny przeczą słowom.

W tym miejscu warto zadać sobie pytanie: Czy Fanny Theren rzeczywiście była kobietą upadłą? Z tekstu dramatu dowiadujemy się tylko, że miała jednego kochanka, którego zresztą traktowała całkiem poważnie. Czyż jednak można ją winić za to, że została porzucona przez mężczyznę, który chciał się jedynie zabawić z młodą i naiwną aktoreczką? Bez wątpienia to ona staje się w tym dramacie ofiarą - szkodliwej miłostki, mieszczańskiej rzeczywistości i wreszcie - niedojrzałej miłości.

Schnitzler ciekawie sportretował również ówczesne środowisko artystyczne, a także stosunek wiedeńskiego społeczeństwa do kobiet-aktorek. Artyści w mniemaniu większości bohaterów z jednej strony są ludźmi barwnymi, z którymi miło spędza się wieczory, z drugiej nie traktuje się ich poważnie, raczej z pewną nonszalancją i umownym szacunkiem. Może dlatego kobiety-aktorki są znakomitymi towarzyszkami do walca, ale do małżeństwa już niekoniecznie. W domu pań Theren nigdy nie brakuje gości, którzy z chęcią odwiedzają ten przybytek artystycznych dusz, jednak większość z nich wychodzi z założenia, że i tak „nie należy wżeniać się w rodzinę, która chyli się ku upadkowi”.[20] Wątek ten, wzajemnych stosunków austriackiej bohemy i „reszty świata”, będzie zresztą obecny w innych dramatach Schniztlera.

Bajka bardzo szczegółowo porusza problem kobiet w patriarchalnym społeczeństwie, gdzie to mężczyzna ma ostatnie zdanie i wolę decydowania o losie płci pięknej. Kwestia przyzwoitości kobiet, zasad moralnych i zakłamania świata często wybrzmiewa na pierwszym planie i staje się jednym z głównych problemów sztuki. Ciekawie przedstawiona na przykładzie miłosnych perypetii schnitzlerowskich bohaterów układa się w spójny i zajmujący portret ludzkich

[19] A. S c h n i t z l e r, *Dramaty wybrane,* s. 167.

[20] *Tamże,* s. 177.

namiętności, poglądów i zachowań. Z kolei obraz naiwno-pierwotnej dziewczynki, równie mocno osadzony w stereotypach kobiet XIX w. znakomicie oddaje sztuka *Afekty*. Główna bohaterka, Krystyna, jest bardzo młodą i niedoświadczoną dziewczyną. Wiadomo, że młodość ma swoje prawa, co Schnitzler dobitnie pokazuje w obrazie niewinnej panienki, która do szaleństwa zakochuje się w pewnym młodzieńcu, Frycu. Jest on najbardziej dwuznaczną postacią sztuki. Romans z zamężną kobietą, którą zapewne darzy szczerym uczuciem, nie przeszkadza w zawróceniu w głowie Krystyny, która, pierwszy raz w życiu zakochana, traktuje go niemal jak Boga. Sam zresztą przyznaje: „Stęskniłem się za czułością bez patosu, za tak słodkim i spokojnym podziwem dla mojej osoby..."[21] Z biegiem akcji dramatycznej czytelnik coraz bardziej poznaje naturę Fryca i coraz łatwiej wydaje o nim osąd. W pewnym sensie można go jednak uważać za bohatera tragicznego - zamiast wybrać spokojne i miłe życie u boku kochającej go kobiety (w pewnym momencie sam zresztą przyznaje, że i on kocha Krystynę - nawet jeśli nie jest to miłość, to na pewno czuje się z nią dobrze i za nią tęskni), decyduje się na pojedynek z zazdrosnym mężem innej kobiety.

Równie ciekawą postacią dramatu jest jego przyjaciel, Teodor, wyrażający osobliwe myśli na temat kobiecej natury: „Odpocząć! Taki jest głębszy sens istnienia kobiety: mają nam umilać odpoczynek. Nigdy nie uznawałem tak zwanych interesujących kobiet. Kobieta nie ma być interesująca, tylko właśnie miła".[22] W mniemaniu Teodora kobieta to takie przymilne stworzenie, którego najważniejszym zadaniem jest sprawianie mężczyźnie przyjemności: „Baby są szczęśliwe, kiedy mogą być zwyczajnie ludzkie. Nie rozumiem, po co na siłę czynimy z nich demony czy anielice".[23] Jednak nawet ten zatwardziały kawaler ma łzy w oczach, gdy widzi szał, w jaki wpada Krystyna na wieść o pojedynku Fryca o inną kobietę. W przeciwieństwie do przyjaciela, który miał odwagę stanąć do walki o miłość (abstrahując od tego, jak to się skończyło), Teodor boi się być kochanym: „Bo my nienawidzimy kobiet, które kochamy, a kochamy te, które są nam obojętne".[24] Pomysł na sztukę jest niewątpliwe ciekawy, głęboko osadzony w kręgach zainteresowań Schnitzlera. Zawiłe stosunki damsko-męskie, problem wierności, zdrady, zbrukania prawdziwych uczuć to tematy, które bez przerwy przewijają się w jego twórczości. Sam autor, z wykształcenia lekarz, bez wątpienia miał wiele okazji do poznania natury ludzkiej. Wnikliwe obserwacje otaczających go osób, potrafił z sukcesem przelać na papier.

[21] *Tamże,* s. 230.
[22] *Tamże.*
[23] *Tamże,* s. 231.
[24] *Tamże,* s. 238.

***

Analiza kobiet w dramaturgicznej twórczości Arthura Schnitzlera w odniesieniu do rzeczywistości austriackiej końca XIX w. ukazuje, w jaki sposób płeć piękna postrzegana była przez społeczeństwo. Rola kobiety-żony sprowadzać się powinna do dbania o ognisko domowe, z kolei do rozrywek służyły kobiety-aktoreczki, tudzież kobiety-prostytutki. Schnitzler z jednej strony dokonuje wnikliwych obserwacji stosunku mężczyzn do kobiet, z drugiej ochoczo pozawala sobie na obnażenie absurdów i podwójnej moralności społeczeństwa mieszczańskiego, w którym tkwiły nieszczęśliwe kobiety. Znamienny jest fakt, że dramaty tego autora niewiele straciły na swej aktualności. Również dziś spotykamy się z przypadkami dyskryminacji kobiet. I choć współczesne feministki znacznie różnią się od swoich matek-założycielek, wszystkie one walczyły o równość kobiety względem mężczyzny. W takim ujęciu nieważne wydają się czasy, w jakich przyszło nam żyć - kobiety zawsze mogą znaleźć się w sytuacji, w których głośno należy przypominać o ich prawach i niezbywalnej godności. Zwieńczeniem i potwierdzeniem powyższego niech staną się słowa Gianfranco Ravasiego, traktujące o istocie i ważności kobiety w dziejach świata: „Człowiek został stworzony z planu Bożego, jak i z bezwarunkowej miłości Boga do człowieka. Człowiek został stworzony mężczyzną i kobietą. Z jednego ciała zostało stworzone dwoje. Są to istoty, które mają się wzajemnie uzupełniać. Kiedy mężczyzna był sam pośród zwierząt, wszechświat w towarzystwie Boga był niekompletny, dopiero kiedy stanęła obok niego kobieta, stał się dziełem ukończonym. W tekście hebrajskim czytamy: *kᵊnegdô,* czyli «która stałaby naprzeciw niego». Ta forma przysłówkowa mówi o wiele więcej, niż przekład: «podobna» lub «godna». Człowiek patrzy w górę i widzi Boga: przeżywa wielką przygodę duchową i tajemnicę. Patrzy w dół i widzi materię, zwierzęta: przeżywa inną cudowną przygodę, pracę i poznanie. Po tym jednak, o zmierzchu dnia wypełnionego działaniem, modlitwą i refleksją, człowiek jest nieszczęśliwy. Nie jest kompletny, ponieważ nie może patrzeć przed siebie, z oczyma utkwionymi w oczach drugiego - kogoś, na kogo mógłby przelać swój ból i radość: kogoś, z kim mógłby dzielić niepokoje i nadzieje”.[25]

Paulina Aleksandra Grubek, Warszawa

[25] G. R a V a s i, *Człowiek Biblii,* Kraków 2009, s. 48-49.